Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok IV. Kraków, dnia 15 stycznia 1928 r. Nr 2.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom, którzy z okazji rozpoczęcia czwartego roku naszej pracy w „Jedności", przesłali nam serdeczne życzenia i apel do wytrwania na stanowisku jakoteż za życzenia noworoczne i nadesłane datki na fundusz prasowy, składamy wyrazy szczerej i serdecznej podzięki.

Wydawnictwo i Redakcja.

Z głębi duszy.

Wybory do ciał parlamentarnych zbliżają się szybkim tempem. Apetyty na mandaty rosną. Roi się od kandydatów, między którymi widzimy sporo dawnych różnej wartości znajomych. Rej wodzą przeważnie dotychczasowi przywódcy, zawierają pakta, handlują, targują się, nawet z niemiłymi sobie współzawodnikami. Mamy listy zgłoszone., padło szereg nazwisk, inne listy jeszcze się „smarzą", o resztę kandydatów się kłócą. O tem wiemy — ale nie wiemy o programach, nic nie wiemy pod jakiemi hasłami wystąpią kandydaci, nie słychać nic o ideach przewodnich, które mają prowadzić naród, uzdrowić nasze stosunki i pchnąć nawę państwową na normalny tor nowego życia.

O co chodzi nam, sferom inteligencji polskiej, którą odepchnięto brutalnie od współpracy nad odbudową państwa? Śledzimy ten ruch z całą uwagą. Nie spuścimy niczego z oka. Uczynimy wszystko, co tylko będzie w naszej mocy, by walczyć o nową Polskę. Nie omieszkamy przeciwstawić się z całą energją i poświęceniem, o ileby dawne grzechy partyjnictwa chciały podnieść głowę.

Chcemy razem z uczciwymi żywiołami pracować nad odbudową państwa. Pragniemy z całego serca ponieść ofiary, byle w Polsce było lepiej. Dążymy do zjednoczenia sił pod hasłem:

„Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją — bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają".

Wiemy, że bez walki się nie obejdzie. Lecz nas nie porwą namiętności partyjników, nie pójdziemy szlakiem dawnych grzechów anarchji, samolubstwa, osobistych korzyści ni synekur.

Nam przyświeca ideał nowej Polski, w której nie będzie krzywdzonych ni poniewieranych, wydziedziczonych ni „trędowatych".

Jest nas garść ludzi, gotowych do największych poświęceń. Mogą nas nazywać straceńcami, czy jak się tam komu podoba. Ale niema siły, któraby potrafiła nas zepchnąć z raz obranej drogi. Nie wyciągamy rąk do orderów ani odznaczeń, nie szukamy karjery, ani tłustych posad, ale chcemy i podejmiemy ciężką pracę dla nowej Polski.

Stajemy do walki pełni ufności i wiary w zwycięstwo dobrej sprawy, wzywając wszystkich ludzi uczciwych i dobrej woli do współpracy. Pójdziemy drogą wskazaną przez Adama Mickiewicza: „Kędy zapał tworzy cuda" i walczyć będziemy do ostatniego tchu w piersi.

Dość mamy partyjników, dość kłamstwa, fałszu, obłudy i oszczerstw politykierów, chcemy iść w słońce, w którego promieniach jaśności będzie prawda i sprawiedliwość.

Oto nasze hasła, o to nasza droga i nasza gwiazda przewodnia.

Pójdziemy tą drogą, choćby nam kamienie miały pokaleczyć stopy, pójdziemy tą drogą, choćby ją usłano cierniami. Nikt i nic nas nie wstrzyma. A jeśli nam kto stanie w drodze, tego bez względu na to, czy to będzie wielki czy mały, bogaty czy ubogi, zwalczać będziemy z całych naszych sił.

Jeślibyśmy mieli moc ognistego pioruna, wypalilibyśmy każdemu w sercu i na czole hasło: „Pójdź z nami w bój o nową i silną Polskę". Bo to, co działo od samego zarania w odrodzonej ojcowiźnie, to dzięki partyjnikom było przewrotne, nędzne, ohydne i podłe.

Wzywamy was wszystkich, was, których „bogactwem jest... nędza, a wadą... uczciwość" obudźcie się z odrętwienia i apatji, wskrzeszcie w swej smutnej piersi zapał i stańcie do walki, by się nie odrodziły dawne grzechy w całej swej ohydzie!

Idźcie z hasłami naszemi na każde zebranie, głoście je wszędzie, gromadźcie siły i czekajcie na hasło!

Inflacja obchodowa.

Od chwili powstania Państwa Polskiego przeżyliśmy już kilka inflacyj. Była inflacja pieniężna, która dała się nam wszystkim porządnie we znaki. Była inflacja akcyjna, która wielu posiadaczy akcyj naraziła na straty niepowetowane. Była inflacja sejmowładcza, która wtrąciła państwo w przepaść bezrządu, a którą ukrócił na szczęście marsz. Piłsudski. Była i jest jeszcze — niestety — inflacja nadużyć, z którą toczy bezwzględną walkę obecny rząd, ustanawiając nadzwyczajną komisję do walki z nadużyciami. Była i jest jeszcze inflacja żebraczo-kwestarska, ale do walki z nią są dopiero czynione przygotowania. Była wreszcie i jest jeszcze inflacja obchodowa, o której ograniczeniu w Polsce nikt jakoś nie myśli.

Bo i jakże? „Wszak chyba dobrze robimy, może niejeden powiedzieć — że czcimy pamięć ważnych chwil dziejowych i zasłużonych ludzi! Czyż można z tego powodu robić zarzuty?"

Broń Boże! Rozumiem aż nadto dobrze wysoką wartość wychowawczą, jaką ma dla narodu poszanowanie tradycji, oraz pamięć wielkich dzieł i wielkich ludzi. Nie o to też idzie. Idzie o to, aby zachować w tem wszystkiem pożądany umiar, nie doprowadzać do przerostu i przesytu obchodowego, urządzać obchodów mniej, a dobrze, z całą starannością i należnym pietyzmem, w przeciwnym bowiem razie zamiast zamierzonego pożytku będzie szkoda.

A do tej szkody już doszło. Jest pewnikiem, że społeczeństwo już przesyciło się obchodami, które spowszedniały i stały się czemś zdawkowem, oklepanem i przeżytem. Zamiast wzruszać, podnosić na duchu i zagrzewać do czynu, nużą, a nawet nudzą. Skala uczuć narodowych zamiast wzmocnić się, opada, wrażliwość patrjotyczna zamiast się wzmacniać, tępieje.

Jest to objaw ze stanowiska narodowo-państwowego wielce niepożyteczny, wobec tego należy mu stanowczo zaradzić. A rada na to jest taka: **Urządzać w roku nie 20 obchodów** (tyle mniej więcej było ich w ostatnim roku w Krakowie), **ale kilka, przygotować je starannie, a przeprowadzić okazale, podniośle, bez zarzutu. Niech obchód będzie naprawdę uroczystością, świętem, na które obywatel idzie z gotowością i zapałem, a wraca z zadowoleniem, nie zaś gałówką, na którą idzie z musu, a wraca znudzony.**

P.

O nowy lepszy Sejm!

O naszych dotychczasowych Sejmach można powiedzieć, że **były to rządy intryg i korupcji**, gdzie **tyranja była wszędzie, a odpowiedzialność nigdzie.**

Dziś stajemy przed zagadnieniem nowego Sejmu. Jakim on będzie, trudno dziś powiedzieć. To jedno jest pewnem, że wartość jego będzie zależną od ludzi, jacy tam wejdą. Padnie wybór na ludzi rozsądnych i uczciwych, Sejm niezawodnie odzyska swoją powagę i zaufanie narodu, a jeśli się stanie inaczej, jeśli wejdą dawni menerzy, których ostatnie wypadki niczego nie nauczyły, natenczas, można to przypuszczać, parlamentaryzm nasz w dotychczasowej formie ulegnie zupełnemu zdyskredytowaniu.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że obecny Rząd silnej ręki, mający cechy długotrwałości, ma zapewne jasno wytknięty cel. Zależeć mu musi na tem, by mieć większość, przy pomocy której możnaby rządzić państwem przy zachowaniu form konstytucyjnych, co w międzynarodowych stosunkach, czułych na formę rządu i jego siły, byłoby najbardziej pożądanem.

Ale „eventus belli dubius" — może się stać inaczej, zwłaszcza że, o ile nam się zdaje, panuje na tem polu duże zamieszanie i chaos.

Na ten wypadek, o ileby Sejm nie był zdolny do współpracy z Rządem, ma P. Prezydent prawo Sejm rozwiązać.

Uważamy jednak, że byłoby to katastrofą, że ucierpiałaby na tem powaga naszego państwa, że zaszkodziłoby to naszej wolności, że podkopałoby wiarę i zaufanie narodu w lepszą przyszłość i zdolność do życia naszego parlamentaryzmu.

Należy więc dołożyć wszelkich starań, by tego uniknąć.

Jak to uczynić i do czego mamy dążyć.

Przedewszystkiem należy dążyć do tego, by skład naszego Sejmu odmłodzić w tym sensie, by starych, dziedzicznie obciążonych partyjników wymienić na ludzi nowych, którzyby interes państwa i dobra publicznego stawiali ponad interesy danego stronnictwa.

Musi nastąpić wymiana mózgów. Wielu, bardzo wielu posłów, którzy się skompromitowali partyjnictwem, wzbogaceniem się w czasie piastowania mandatów, popieraniem własnych interesów, kłamstwem w życiu publicznem, brakiem uczciwości i zasad, zbytnią skłonnością do alkoholu — należy odsunąć od dalszego sprawowania mandatów.

Sądzimy, że ostatnie przejścia nauczyły chyba wielu przywódców, że Sejmy nasze nie mogą być narzędziem do ustawicznych walk i zwalczania każdorazowego rządu.

Dobrze jest, jeżeli państwo ma silny rząd, choćby bez oparcia o parlament, bo lepsze to, niż anarchja sejmowładztwa, ale stokroć lepiej, jeżeli silny rząd polega na większości parlamentarnej, której współpraca z rządem wytwarza w narodzie zaufanie i stwarza podstawę istotnej siły demokratycznego państwa.

Rządy bez kontroli parlamentarnej, jak każda władza absolutna, mogą nietylko popełniać błędy, co jest rzeczą ludzką, ale mogą nawet posunąć się do samowoli, wobec braku kontroli i odpowiedzialności przed ciałem ustawodawczem. Mamy na to zbyt wiele przykładów w historji. Lecz okresy te nie należały do najszczęśliwszych chwil danego narodu, czy państwa.

Każdy rząd, nawet najlepszy i najsilniejszy, lepiej spełni swoją misję, jeżeli będzie odpowiedzialnym za swe czyny i posunięcia, kiedy będzie pod kontrolą niezależnego od siebie parlamentu, gdyż ewentualne błędy nie miną bezkrytycznie, a ewentualne nadużycia nie ujdą bezkarnie. Na tem polega idea ustroju demokratycznego, która daje ludziom więcej szczęścia w życiu, niż absolutyzm.

Prawdzic.

Z głosów i nastrojów wyborczych.

Redakcja nasza jest formalnie zasypywana listami z różnych stron kraju odnośnie do zbliżających się wyborów.

Treść ich jest tak różna, poruszająca tak nieraz rozbieżne zagadnienia, że ujęcie ich w pewien całokształt jest prawie że niepodobieństwem.

Są entuzjaści naszych haseł. Ci wierzą, że uzyskamy naszych niezależnych i bezpartyjnych reprezentantów w Sejmie, którzy uczciwie będą występowali w obronie pokrzywdzonych. Wielu z nich przysięga i ślubuje pracować w tym kierunku, gdzie się tylko da, odwołując się przytem na list pasterski naszych dostojników kościelnych.

Tym odpowiadamy, że dołożymy wszelkich starań i uczynimy wszystko, **co tylko jest w naszej mocy, by zyskać własną reprezentację.** Rzecz jasna, że nie mając tyle głosów rozporządzalnych, by własnymi siłami przeforsować własnych kandydatów, będziemy się starali **zawrzeć sojusz taki**, któryby umożliwił naszemu **bezpartyjnemu reprezentantowi mandat zdobyć.**

Rzecz prosta, że w tym wypadku musimy żądać od całego ogółu **bezwzględnego poparcia** tej listy, gdzie będzie **nasz kandydat.** Wierzymy, że usiłowania nasze wydadzą pomyślny rezultat. Tyle doznaliśmy zawodów, tyle krzywd nieraz o pomstę do nieba wołających, że chyba nie znajdzie się nigdzie żaden pracownik czynny czy emeryt, któryby tej sprawy z całą energją nie poparł.

Są głosy inne. Piszą niektórzy o doznanych zawodach, o tem, że partje nie doceniają goryczy mas urzędniczych i że pragną wciągnąć ich tylko do roboty, by pracowali na rzecz ich kandydatów, by „ciągnęli ich ludzi", jak piszą, ale nie objawiają gotowości przyjęcia „bezpartyjnych" kandydatur ze świata urzędniczego.

Tym odpowiadamy, że widocznie w tych okręgach siła nasza jest albo za słaba, albo brak solidarności w naszych szeregach jest powodem, że przywódcy ruchu naszego nie doceniają.

Jeśli będziemy **silni i solidarni, nauczą się nas wszyscy cenić i o pomoc naszą zabiegać będą.** Jeśli będziemy słabi i rozbici, **nikt** postulatów naszych, nawet najsłuszniejszych i najsprawiedliwszych popierać nie będzie. Tak było, tak jest i tak będzie.

Nad żalami i utyskiwaniami tych, którzy pragnęliby być posłami, a których ambicje osobiste nie odpowiadają ich pracy i zasługom i wyobrażają sobie, że spotkała ich krzywda i t. d. przechodzimy do porządku dziennego. **Nam chodzi** o rzeczy wielkiej wagi, a nie o osobiste ambicje i pretensje. Żal nam, że z tego powodu cierpią osobiście, ale nic im na to poradzić nie możemy.

Nakoniec musimy poświęcić uwagę na — naszem zdaniem — **ryzykowne,** jeśli wprost nie **niebezpieczne** głosy, chociaż trudno im pewnej racji odmówić.

Oto szereg ludzi i to bardzo poważnych, pisze nam: „co będzie, jeśli stronnictwa i grupy, decydujące o kandydaturach, nie uwzględnią naszych postulatów i nie zgodzą się na naszych bezpartyjnych kandydatów. Wiele znaków „na niebie i ziemi", jak pisze jeden z bardzo poważnych i doświadczonych ludzi, przemawia za tem, gdyż, jak dotychczas, nic nie słychać o naszych kandydatach.

Jeśliby tak było, brzmią dalsze słowa, jeśliby nasz, od kilku lat powtarzające się nawoływania, były przez bloki stronnictw zignorowane, nie pozostanie nam nic innego, jak albo wystawić własne listy, choćby dla zaznaczenia, że jesteśmy, że przejść nad sobą do porządku nie pozwolimy, że o prawa nasze walczyć będziemy z całą bezwzględnością, albo wezwać wszystkich pracowników, jakoteż emerytów, by na znak **protestu wstrzymali się gremjalnie od głosowania**, by przywódcy stronnictw wiedzieli, że naszych głosów nie dostaną. W walce wyborczej niema sentymentów, trzeba być silnym i zdecydowanym, tu niema miejsca na czułostkowość i sentyment. Jeżeli menerzy dowiedzą się, że o ile z nami się nie porozumieją, to zignorujemy ich zupełnie, wtedy będą z nami szukali porozumienia. Daj Boże, żeby do tego nie doszło, ale jeżeli chcianoby nas znowu wyzyskać, okłamać lub sponiewierać, to bez względu na następstwa tego kroku, należy bez wahania tak postąpić, bo krzywda nasza i rozpacz nie znają już granic. Musimy naszych praw do życia bronić z całą zaciekłością".

Oto są mniej więcej najważniejsze głosy, których treść z obowiązku podajemy. Zaczęliśmy od optymistów i entuzjastów, a skończyliśmy na groźnem memento, od którego wieje groza i rozpacz.

Niechaj wszyscy, którzy się interesują życiem publicznem, wiedzą, jakie panują nastroje i jakie stąd mogą wyniknąć następstwa.

Caveant consules. **Ignis.**

Stan zbrojeń bolszewickich.

Mówią, iż dzisiejsza Rosja dąży ku ogólnej rewolucji światowej w tym celu, by proletarjat wszechwładnie zapanował nad wszystkiemi innemi klasami społeczeństwa. W tym duchu nauczają i działają wszyscy kierownicy ruchu bolszewickiego, podburzając jednocześnie masy robotnicze przeciwko klasom posiadającym, a szczególnie przeciwko klasom inteligencji i zachęcając te masy do walki z ładem i porządkiem społecznym. Z drugiej strony nie można zaprzeczyć, iż jednocześnie z dążeniem ku wyzwoleniu mas robotniczych rzekomo z pod jarzma kapitalizmu, sowiety uprawiają politykę imperjalistyczną, posługując się w tym celu imponującą siłą zbrojną, organizację której ponadto ciągle udoskonalają. Armja bolszewicka już z powodu swej ilości będzie zawsze we wszystkich zagadnieniach politycznych rozstrzygającym czynnikiem, zaś stanowisko to jest w niej stale podtrzymywane przez dzisiejszych władców bolszewickich biorących coraz wyraźniej czynny udział w zagadnieniach polityki światowej.

Dzisiejsza Rosja utrzymuje na stopie pokojowej 1.050.000 żołnierzy, zaś liczba ta odpowiada 0.73% ludności, liczącej 143 miljony; wydatki na wojsko wynosiły w ubiegłym roku 360 miljonów rubli w złocie, t. j. 14.4% ogólnego budżetu państwowego. W wypadku wojny Rosja mogłaby dysponować kilkunastu miljonami wyszkolonych żołnierzy wszystkich roczników, dla których jednakże nie posiada jeszcze ani sprzętu wojennego, ani umundurowania. Liczba armat jest niedostateczną i wynosi 3768 dział polowych i 540 dział ciężkich, pozatem Rosja posiada 21.430 karabinów maszynowych, 116 czołgów i 800 aeroplanów. Wszystkie te cyfry — oprócz masy zdolnej do broni ludności — nie są tak bardzo imponujące, zwłaszcza jeśli się uwzględni rozproszenie wojsk na ogromnej przestrzeni kraju, posiadającego niedostatecznie rozwiniętą i źle utrzymaną sieć komunikacyjną.

Jeśli się zaś rozchodzi o teraźniejszych władców bolszewickich, to nie mają oni nic wspólnego z powolnością i ociężałością organów administracji cywilnej i wojskowej Rosji przedwojennej; są to rewolucjoniści najnowszego pokroju, dojrzali na wygnaniu w twardej szkole życia, gotowi na wszystko i nie zrażający się żadnemi przeciwnościami. Należy więc oczekiwać, iż ludzie ci z czasem postawią swe wojsko na silnej i nowożytnej podstawie. Na szczególną uwagę zasługuje lotnictwo i wytwórnia gazów trujących w Sowdepji. Już w niedalekiej przyszłości powstanie tamże flota powietrzna, składająca się z 3000 aeroplanów, zaś prasa bolszewicka ustawicznie nawołuje ze skutkiem ludność, a szczególnie proletarjat, do dobrowolnych składek pieniężnych na rzecz lotnictwa. Wyrób aeroplanów odbywa się

w bolszewickich fabrykach państwowych, zabezpieczonych i strzeżonych przez wojsko. Ręka w rękę z wyrobem aeroplanów pracują wytwórnie gazów trujących, ilość zaś wyprodukowanych dotychczas gazów wystarczy, aby wytępić doszczętnie cały naród w 12 godzinach po wypowiedzeniu wojny; tak przynajmniej twierdził niedawno genewski sekretarz partji komunistycznej Józef Stalin.

Wojsko dzisiejszej Rosji, z chwilą, gdy będzie obficie zaopatrzone w nowoczesne środki walki, może stać się dla pokoju europejskiego groźnem i niebezpiecznem, jednakże jest wątpliwem, czy Rosji uda się w najbliższych latach wytworzyć wszystkie techniczne środki walki, niezbędne dla prowadzenia przyszłej wojny i czy będzie ona w stanie utrzymać pod bronią miljonowe armje, jakich przyszła wojna wymagać będzie. Również jest wątpliwą możliwość znalezienia dla armji wielomiljonowej dostatecznej ilości wyższych dowódców, stojących na wyżynie dzisiejszej sztuki wojennej, a jeśli się oni znajdą, czy będzie można im zaufać w zupełności, to znaczy, czy zechcą, mając wojsko w swym ręku, służyć sprawie bolszewickiej.

Dzisiejsi władcy rosyjscy wiedzą o tem i dlatego — chociaż pobrzękują szablą — do wojny w Europie się nie spieszą. Nie spieszą się także i dlatego, albowiem wiedzą, iż chłopi rosyjscy przed wojną światową w kasach oszczędnościowych mieli złożonych przeszło dwa miljardy rubli w złocie, czyli 40% ogólnych wkładów całej ludności, podczas gdy w maju 1927 r. ci sami chłopi mieli w tych samych Kasach zaledwie dwa miljony rubli; do roku 1925-go było 1.850.568 ludzi zamordowanych przez czerezwyczajkę. Komisarz oświaty Łuczanarski stwierdził, iż podczas głodu w 1921 r. pozostawało w Rosji bez opieki 10.000.000 dzieci, z głodu zaś zginęło 20.000.000 ludzi. Pani Krupska-Leninowa wskazała niedawno na obliczenia rządowe z r. 1923, według których 7,200.000 dzieci zostało porzuconych przez rodziców.

Bolszewicy do wojny europejskiej jeszcze długo nie będą gotowi.

SPRINGWALD STANISŁAW
emer. gen. dyw.

Komunikat.

Do wiadomości wszystkich Związków Pracowników państwowych, samorządowych i emerytalnych, które wzięły udział w ostatnim Kongresie w Warszawie.

Komitet Wykonawczy Kongresu Zrzeszeń Pracowników państwowych, samorządowych i emerytalnych postanowił uchwałą, powziętą na posiedzeniu w dniu 17 grudnia 1927 r. zwołać Pierwszy Zjazd Delegatów Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszy państwowych, samorządowych i emerytalnych, którego założenie uchwalił Kongres odbyty w Warszawie w dniach 29 i 30 października 1927 r. — **na dzień 21 stycznia 1928 r. o godz. 17 w lokalu przy ul. Kredytowej nr. 16, m. 25 w Warszawie.**

Na porządku dziennym:

1) sprawozdanie Komitetu Wykonawczego Kongresu ze swej działalności;
2) ukonstytuowanie i wybór Zarządu;
3) wybór Komisji rewizyjnej;
4) oznaczenie wysokości składek członkowskich;
5) wolne wnioski.

Zgodnie z postanowieniami art. VIII., §. 1., każdy członek Ogólnego Zrzeszenia wysyła na Zjazd dwóch delegatów.

Bliższe postanowienia o Zjeździe Delegatów i ich prawach, oraz obowiązkach zawiera art. VIII. dołączonego statutu.

Jakkolwiek wszyscy uczestnicy Kongresu jednogłośnie uchwalili powołać do życia Ogólne Zrzeszenie i wskutek tego uważani są za jego członków, Komitet Wykonawczy uprasza o bezzwłoczne nadesłanie w myśl art. V. § 2. pisemnego zgłoszenia o przystąpieniu.

Komitet Wykonawczy uprasza zgodnie z uchwałą zapadłą na posiedzeniu w dniu 17 grudnia 1927 r. o rychłe nadesłanie przez P. K. O. na konto Nr. 13.335 Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych w Warszawie — na poczet składek członkowskich — kwoty 50 zł. ponieważ Komitet Wykonawczy nie rozporządza żadnemi funduszami.

Prezes Komitetu Wykonawczego:
Dr Stanisław Okęcki.

Prawo czy życie?

Każdy człowiek zdrowo myślący i wychowany na kulturze zachodniej przywykł uważać wszelkie prawo za wielką zdobycz ducha, wypracowującego powoli i w twardym trudzie formy ludzkiego współżycia. Powszechnie uznaje się prawo obok religji za najtrwalszą podstawę istnienia państw i narodów. Zdawałoby się, iż są to rzeczy tak jasne, że nie wymagają zgoła żadnych nowych uzasadnień. A jednak!...

A jednak jesteśmy świadkami zdumiewającego zjawiska. Coraz częściej słyszy się i czyta poglądy, wyrażające się z lekceważeniem, a nawet pewną pogardą dla „martwych" przepisów, praw i rozporządzeń, którym przeciwstawi się bujne, silne życie, nie znoszące krępujących je więzów tamtych „biurokratycznych" (tak się je nazywa) wymysłów.

Przecieramy oczy i zadajemy sobie pytanie: „Gdzie jesteśmy? Czy żyjemy w epoce jaskiniowej, kiedy to dla pierwotnego człowieka prawem była siła pięści i grubość maczugi?"

Nie! żyjemy na szczęście w w. XX, ale, na nasze nieszczęście, mamy u swojej wschodniej granicy sąsiada, u którego zostało jeszcze wiele przeżytków jaskiniowych. Do nich należy również pogarda dla wszelkiego prawa, wszelkich powag i nakazów moralnych Powiada Stanisław Brzozowski w „Legendzie Młodej Polski", że indywidualność wschodnia „posiada bardzo małą władzę nad życiem, znosi raczej jego zbiorowy proces, niż świadomie stwarza". Ta rosyjska indywidualność wschodnia ciążyła przez wiek z górą na naszej indywidualności, chowanej na pojęciach prawnych, ciąży jeszcze i dziś siłą nawyku i bezwładności.

Czas wielki otrząsnąć się z tej zmory, gniotącej naszą młodą państwowość! Czas powiedzieć sobie: **„Od celu, postawionego sobie świadomie, od potęgi naszej woli i twórczych wysiłków, zmierzających do urzeczywistnienia tego celu, a nie od dowolnego zbiegu zdarzeń i ślepego przypadku zależy nasza przyszłość. Nie bierne, wschodnie poddawanie się fali życia, ale zwycięskie ujmowanie tej fali w łożysko świadomej woli i brzegi urządzeń prawnych może zapewnić naszemu narodowi i państwu trwały byt i postęp. Nie bezrząd, nie deptanie prawa, ale praworządność powinna stać się naczelną zasadą naszego postępowania".**

Powie ktoś: „Zgoda na tę zasadę. Ale jakże często prawo jest wadliwe, nieprzymyślane, niejasne! Czyż takiego prawa mam również słuchać?"

Tak! Żaden bowiem obywatel nie może według swego widzimisię stanowić o tem, czy jakieś prawo jest dobre, czy złe, oraz czy ma go słuchać, czy też nie. Wolno mu natomiast w sposób legalny dążyć na własną rękę lub za pośrednictwem odpowiednich organizacyj do zmiany obowiązującego prawa. Dopóki to się nie stanie, musi być mu posłusznym, gdyż na tem zasadza się istota prawdziwej wolności i porządek społeczny.

P.

Solidarność u nas — a u żydów.

Wobec zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu pragnę poruszyć sprawę bardzo ważną, bo solidarność i karność społeczeństwa.

Wiemy wszyscy aż nadto dobrze, że każdy prawie Polak lubi być indywidualistą. Nie chce być niczem krępowanym, nie chce nikogo słuchać, pragnie mieć niczem nie ograniczone prawo krytykowania wszystkich (z wyjątkiem oczywiście siebie).

Wszyscy na ten błąd nasz słowiański narzekamy, ale w gruncie rzeczy nic się nie zmieniło i dawne nasze wady i przywary tkwią w naszem społeczeństwie nadal w całej swojej grozie.

Ale nadchodzi moment ważny, moment decydujący nie tylko o znaczeniu naszej instytucji parlamentarnej, ale ewentualnie o ustroju państwa.

Położenie nasze pod tym względem jest podwójnie trudne, a nawet niebezpieczne. Po pierwsze dlatego, że mamy za sąsiada Bolszewję, która przy pomocy srebrników Judasza stara się przeszczepić zarazę rozkładu i anarchji na nasz teren; powtóre, w odróżnieniu od innych państw zachodnich (Niemiec, Francji, Włoch i t. d.) mamy za wiele mniejszości narodowych, wśród których przeważają tendencje antypaństwowe.

Mimo tych niebezpieczeństw, trudno u nas o solidarność. Lubimy chodzić w **pojedynkę**, lub **usuwać się** od spełnienia obowiązku obywatelskiego.

Widzimy w tem poważne niebezpieczeństwo dla sprawy publicznej i pragniemy temu z całych sił naszych przeciwdziałać.

By otworzyć oczy na to niebezpieczeństwo, pragniemy przeciwstawić naszemu rozbiciu, zacietrzewieniu i zaślepieniu **solidarność u żydów.** Kto brał czynny udział w życiu publicznem, ten musi stwierdzić, że żydzi pod względem karności i posłuchu względem swoich przywódców stoją bez porównania wyżej od nas. Kiedy my się kłócimy i idziemy w rozsypkę, oni, mimo pozornych różnic i walk, idą ławą za swoimi.

Znam wprost zdumiewający wypadek z ostatnich wyborów, świadczący o karności żydowskiej. Mając znakomitą organizację, spędzili wszystko co było do urny wyborczej. Kiedy zorjentowali się, że mają dość głosów na swego kandydata, wydali rozkaz, by reszta głosowała na inną listę, sobie sympatyczną. Spełniono rozkaz bez szemrania.

Proszę pomyśleć sobie, czyby się taki eksperyment udał w naszem społeczeństwie, gdzie trzeba przekonywać, że oddanie głosu — to obowiązek obywatelski, od którego nie wolno się usuwać, a jeśli głosuje, to sądzi, że wyrządza komuś łaskę.

Pisząc o tem, pragnąłbym za pośrednictwem naszego pisma rozpocząć agitację w kierunku wyrobienia w naszem społeczeństwie, a w szczególności w szeregach inteligencji polskiej, **poczucie solidarności i karności.**

Idą chwile ważne. Wobec różnych wrogich mocy odpowiedzialność spada na nas wszystkich za ewentualny wynik wyborów. Każdy z nas musi spełnić swój obowiązek obywatelski, jak żołnierz na posterunku. A kto się waha lub leni, niech mu przed oczyma stanie obraz solidarności, jaki widzimy u ludności żydowskiej. **Obserwator.**

O wypłatę rent

byłym pracownikom kolejowym i pocztowym z pod zaboru austrjackiego.

Dziennik Ustaw Nr. 109 z dnia 10 grudnia ub. r. ogłasza rozporządzenie Ministra komunikacji w sprawie wypłaty uzupełnienia odszkodowania za nieszczęśliwe wypadki, doznane przy pracy w b. **dzielnicy rosyjskiej lub na wychodźtwie w Rosji.**

O kalekach z b. dzielnicy austrjackiej rozporządzenie to **nie wspomina**, pomimo, iż Skarb Polski objął fundusze ubezpieczeniowe tych kalek, a pobór rent zastanowił z dniem 1 października 1921 r. Że podobne postępowanie jest **niesprawiedliwe i krzywdzące,** Rząd pośrednio przyznał, gdyż w ustawie emerytalnej dla nieetatowych, ogłoszonej w ubiegłym roku przyznał dla uszkodzonych w służbie pracowników nieetatowych, renty obok emerytur.

W kilku wypadkach, czy wskutek prawomocnych wyroków karnych, czy też przy spo-

sobności objęcia stanowisk w służbie samorządowej, orzekło Ministerstwo komunikacji, że odnośnym kalekom należy wypłacać rentę, gdyż renta jest wynagrodzeniem za utratę możności zarobkowania i zdrowia, a zatem nie jest zaopatrzeniem w duchu artykułu 3. ustawy emerytalnej z 1 października 1923 r.

Pomimo tego nie wypłaca się nadal renty, ale tylko tym kalekom, którzy zrezygnowali z poboru emerytury.

Nędza wśród tych parjasów jest nie do opisania! Ludzie, którzy stracili zdrowie, nie mają funduszów na leczenie, kalecy bez rąk i nóg chodzą z popsutemi protezami, w które jeszcze zaborca ich zaopatrzył!

Projekt nowej ustawy emerytalnej dla pracowników kolejowych przewiduje dla tych nędzarzy wypłatę rent obok emerytur, tylko wprowadzenie tej ustawy jest zawarunkowane od wyodrębnienia przedsiębiorstw kolejowych, a kiedy to nastąpi, Bóg raczy wiedzieć.

A tymczasem głód, nędza i rozpacz ogarnia tych łazarzy!

Zwracamy się z gorącym apelem do P. Ministra komunikacji, który tyle zrozumienia okazał dla nędzy swego podwładnego personalu, ażeby dalej nie zwlekał i wykonał ten akt sprawiedliwości i **zarządził wypłatę rent** obok emerytur, zwłaszcza że koszta są nieznaczne.

Mamy nadzieję, że apel nasz znajdzie przychylny posłuch i że nareszcie sprawiedliwości stanie się zadość. **Sl.**

To i owo.

Wyczytawszy przed kilku miesiącami wiadomość, iż wydano wreszcie przepisy, porządkujące pieszy ruch uliczny, ucieszyłem się wielce. Pomyślałem sobie: „No, przecież, ludzie będą chodzili, jak ludzie, a nie jak stado owiec, roztrącające się i przeszkadzające sobie wzajemnie“.

Wprowadzone w związku z tem nakazy karne za przekroczenie przepisów o ruchu i porządku ulicznym kazały się spodziewać, że nastaną u nas pod tym względem cywilizowane stosunki i upodobnimy się do Zachodu, do pokrewieństwa z którym tak chętnie lubimy się odwoływać.

Aliści upływają tygodnie, miesiące, ludzie chodzą, jak chodzili, prawą i lewą stroną, papierków, ogryzków i śmieci na ulicach tyle, że aż wstręt człowieka zbiera o uczeniu przechodniów prawidłowego chodzenia nic jakoś nie słyszałem, o ukaraniu zaś kogo doraźną grzywną za przekroczenie obowiązujących w tej mierze przepisów również nie słyszałem, ani też nic podobnego na własne oczy nie widziałem.

Być może, iż moje wiadomości są nieścisłe, ale wątpię. Gdyby bowiem policjant chciał kogo doraźnie na ulicy ukarać, zaraz zrobiłoby się niezmierne zbiegowisko, próbowanoby brać karanego w obronę (bo u nas tak jest!), zrobiłaby się niezawodnie głośna awantura, o której opowiadanoby sobie wzajemnie i pisano w dziennikach.

Skoro zaś tego wszystkiego nie było, więc wniosek oczywisty, że z wykonywaniem tych przepisów odpowiednie czynniki (nazywamy je „miarodajnemi“ z niem. massgebend) jakoś się nie spieszą.

* * *

Bogiem a prawdą, to wszelkie przepisy nie mają do nas szczęścia. Nie lubimy ich poprostu. Skutek tego taki, że je albo obchodzimy, albo przekraczamy. Chcecie może przykładów? Będę niemi sypał, jak z rogu obfitości. Nie starczyłoby w „Jedności“ miejsca na ich wyliczenie. Biorę więc pierwszy lepszy z brzegu. A więc nie wolno podawać napojów alkoholowych w dni świąteczne! Kto się tego trzyma? Filiżaneczki z „czystą“ i rozmaitemi nalewkami odchodzą jedna po drugiej. Wszyscy to wiedzą, wszyscy to widzą, no i nic. Ba! ależ odbywają się w niedziele i święta prawidłowe pijatyki po szynkach z burdami, krzykami, bójkami i t. d. Sam byłem nieraz ich świadkiem (np. onegdaj przy ul. Kochanowskiego przy pewnym szyneczku, na który już i policji zwracano uwagę). Ale przepis przepisem, a w Polsce wolno, jak kto chce. Bo jest konstytucja!

* * *

Przypomina mi się tu pewna anegdotka. Kiedy w nieboszczce Austrji ogłoszono konstytucję w r. 1867, pytał jeden żydek drugiego, co to takiego jest. Zagadnięty odrzekł: „Konstytucja znaczy: **konst-di-tin**, t. j. du kannst tun, was du willst (możesz robić, co ci się podoba). Otrzymawszy taką odpowiedź, nakupił pierwszy różnych drobiazgów, ustawił stolik na rynku i zaczął je sprzedawać. Nadszedł policjant i zapytał żydka o koncesję. Ponieważ jej nie miał, zapłacił karę, a towar uległ zagrabieniu (konfiskacie). Gdy spotkał swojego informatora, wsiadł na niego z głośnem łajaniem i wymówkami. A tamten na to: „Dlaczemu ty się mnie czepiasz? Czy ja tobie źle poczebowałem powiedzieć? Mówiłem, że konstytucja znaczy: wolno każdemu robić, co chce. Wolno było tobie postawić stolik na ulicy i handlować, to wolno było policjantowi ciebie zaaresztować“ Ten policjant podoba mi się. Oby takich służbistów było jak najwiecej!

Leszczaniecki.

Zmiany ustroju Konstytucyjnego.

Konstruktywne przekształcenie ciał ustawodawczych.

Zmiana ustroju jest koniecznością. Konstytucja z 17 marca 1921 r. przewiduje swą automatyczną rewizję co 25 lat, jednak w dobie współczesnej jest to okres za krótki, życie bowiem biegnie dziś o wiele szybszem tempem. Jeśli spojrzymy poza siebie na odległość zaledwie kilku lat, dostrzegamy tyle zmian w stosunkach i pojęciach ludzkich, że trudno nam nieraz w tem retrospektywnem świetle poznać samych siebie. Ponieważ ustrój organizmu państwowego, a więc ten dom, w którym żyjemy, nie odpowiada już naszym obecnym, życiowym wymaganiom, musi on ulec przeróbce.

W jakich zaś kierunkach ma ta „przeróbka“ nastąpić, jest to już rzeczą poglądu i każdy tę kwestję stosownie do swego programu pojmuje. Łamy codziennej, politycznej prasy są dziś przepełnione rozważaniami na ten temat, a różne stronnictwa, oraz bloki stronnictw i ich odłamów, tworzące się z racji wyborów, wytwarzają własne o tej kwestji poglądy. Trudno je wszystkie cytować. Pozatem pojawiają się akademickie opinje uczonych znawców prawa konstytucyjnego, którzy zabrali także głos w tej sprawie, głos bardzo poważny i pożyteczny, bo w politycznem znaczeniu bezstronny.

Na czoło zagadnień wysuwa się sprawa zmiany ordynacji wyborczej. Wypływa ona z głębokich zmian, jakie dokonywują się współcześnie w łonie społeczeństwa. Epoka, w której we wszystkich niemal mózgach było wyryte jako naczelny dogmat demokratyczny, hasło pięcioprzymiotnikowego głosowania, zdaje się ustępować wobec innych, nowych poglądów. W żadnym razie pięcioprzymiotnikowe głosowanie w tej postaci, w jakiej występuje w obecnej ordynacji, utrzymać się nie da.

Postulat ten ma jednak, jak dotąd, postać negatywną, więc ogranicza się do krytyki i żądania rewizji dzisiejszego systemu, nie przeciwstawiając mu innego, konkretnego a lepszego. W wielu natomiast aktualnych „programach“, również we wielu opinjach prawniczo-teoretycznych pojawia się koncepcja zasadniczych zmian co do sposobu konstruowania drugiej Izby ustawodawczej, Senatu.

Teoretyczną ideą tej zmiany jest zasada, że przy dzisiejszym układzie stosunków ciała ustawodawcze, wybrane na zasadzie pięcioprzymiotnikowego, indywidualnego głosowania nie zastępują „ogółu interesów“ i nie odtwarzają należycie właściwego oblicza narodu. W ciałach tych bowiem musi być także zabezpieczony w sposób trwały, więc niezależny od przypadkowych wyników powszechnych wyborów, udział przedstawicieli wielkich, odgrywających ważną rolę w życiu publicznem ugrupowań społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Taka konstrukcjina zmiana miałaby dotyczyć właśnie Senatu, któryby składał się nie jak dzisiaj, z członków, pochodzących z wyborów pięcioprzymiotnikowych, lecz z wybrańców owych grup, oraz z wirylistów, t. j. osobistości, stojących na czele hierarchji kościelnej, samorządów uniwersyteckich i t. p. Ci wiryliści wchodziliby w skład Senatu automatycznie.

Zmiana ordynacji wyborczej miałaby tedy nastąpić tylko odnośnie do wyborów do Senatu, podczas gdy Sejm byłby nadal wybierany na zasadzie głosowania powszechnego. Równocześnie jednak musiałaby, zdaniem wszystkich reformatorów, nastąpić zasadnicza zmiana kompetencji Senatu, jego bowiem dzisiejszy stosunek do Sejmu mija się daleko z zasadniczym postulatem dwuizbowości. Musiałoby więc być Senatowi przyznane prawo inicjatywy ustawodawczej i szereg innych atrybucyj parlamentarnych, których mu dzisiejsza Konstytucja odmawia. Jeśli bowiem nie sam tylko Sejm, lecz Sejm razem z Senatem mają być prawdziwą emanacją tej władzy suwerennej, która ma swe źródła w narodzie, to logiczną konsekwencją tej myśli jest równouprawnienie obu tych Izb.

Innym razem omówimy jeszcze dalsze aktualne zagadnienia, wiążące się z zasadniczemi zmianami ustroju. **A.**

Odezwa Związku Emerytów.

Na plenarnem zgromadzeniu dnia 5 stycznia 1928 r. Komitet emerytów i rencistów, wdów i sierot na Wielkopolskę i Pomorze z siedzibą w Bydgoszczy wydał odezwę, którą zgromadzeni jednogłośnie przyjęli:

„Stojąc na gruncie narodowym, katolickim, nie szczędząc pracy dla Ojczyzny i dobra wszystkich obywateli, wzywamy wszystkich wyborców z różnych zawodów, bez różnicy płci, tak fizycznie, jak umysłowo pracujących, jakoteż rolników, by głęboko zastanowili się nad zbliżającemi się wyborami do Sejmu i Senatu.

Sześć lat minęło, jak pierwszy Sejm się zebrał, lecz klasowość, partyjność stronnictw uczyniły Sejm niezdolnym do pracy dla Państwa i społeczeństwa, lecz i my winniśmy, bo jakich posłów wybraliśmy, takie też były i skutki. Dziś nam trzeba wybierać posłów i senatorów spokojnie, z rozwagą, trzeba ludzi uczciwych i honoru, niezależnych materjalnie, chcących pracować dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa.

Komitet emerytów w poczuciu solidarności i łączności ze wszystkimi państwowymi i autonomicznymi pracownikami umysłowymi i fizycznie pracującymi, a zrzeszonymi pod sztandarem „Jedności“ na Kongresie w Warszawie dnia 30 października 1927 roku w 24 Stowarzyszeniach Pracowników Rzeczypospolitej i emerytów, zapraszają wszystkich obywateli i funkcjonarjuszów w imię solidarności do współpracy i licznego wzięcia udziału w wyborach przez tworzenie komitetów i łączenie się w głosowaniu na odpowiednie listy kandydatów.

Podstawą siły Państwa i naszej są świadome swych obowiązków i praw obywatelskich masy ludowe. Względem mniejszości narodowych chcemy zachować zupełną lojalność, o ile takowe są wobec Państwa lojalne. Żądamy równowagi społecznej, poszanowania zdobyczy warstw pracujących i umysłowych, emerytów i inwalidów wojennych; żądamy nienaruszalności praw Kościoła katolickiego i praw wyznań reformowanych.

Szczególną wagą przywiązujemy do rozwoju miast, przemysłu, handlu, rolnictwa, stworzenia taniego kredytu państwowego dla rolnictwa niżej 200 ha, dla drobnego przemysłu i handlu, jakoteż stanu urzędniczego, podniesienia znaczenia inteligencji pracującej, utrzymania równowagi budżetowej, sprawiedliwego przewalutowania 5% pożyczek państwowych i spłatę szkód wojennych przez wydanie odpowiednich długoterminowych papierów indemizacyjnych, skupienia całego społeczeństwa do pracy nad dobrem Ojczyzny, dając wszystkim sposób zarobkowania i pracy.

Nie stojąc ani na stanowisku klasowości, ani stronniczości politycznej, Komitet będzie popierał i zalecał tylko takich kandydatów, którzy też o naprawie krzywd emerytów, rencistów i inwalidów wojennych będą pamiętali i z ogólnemi sprawami Państwa ich żądania pogodzą“.

Za Komitet: Hanusiak Antoni, Pański Jan, Marchlewski, Kołacki Józef, Schachtschneider, Urbani, Hütter Józef, Jagodzińska Marja, Miłomirski Stanisław Pfaff Hugo, Szczudłowski Wincenty, Wrzeszcz. (Komitet urzęduje: Bydgoszcz, Dworcowa 82 i tam przyjmuje wszelkie wnioski).

Niepokojące objawy.

Na Kongresie ogólnourzędniczym w Warszawie P. Wicepremjer Bartel oświadczył między innemi: „Niema nieporozumień między Rządem a urzędnikami i nie może go być nawet, gdyby sobie tego ktoś życzył“. Następnie w czasie pobytu delegacji Komitetu wykonawczego tegoż Kongresu u P. Wicepremjera usłyszeliśmy słowa: „Rząd uczyni wszystko, co jest w jego mocy, by przyjść urzędnikom z pomocą“.

Jedno i drugie oświadczenie przyjął cały ogół do wiadomości z zadowoleniem, bo też inaczej być nie mogło.

P. Minister Skarbu Czechowicz oświadczył tejże samej delegacji, jak podały komunikaty prasowe, że Rząd wystąpi z wnioskami, celem ulżenia ciężkiemu położeniu rzesz urzędniczych i emerytów w kierunku poprawy bytu materjalnego jeszcze przed Świętami.

Tymczasem święta minęły. Uchwały żadnej nie powzięto. Kiedy urzędnicy magistratów otrzymali trzynastą pensję, kiedy pracownicy Banku Polskiego, P. K. O., przedsiębiorstw monopolowych zamiast obietnic otrzymali brzęczącą, czy też szeleszczącą podwyżkę, urzędnikom na gwiazdkę pozostało oczekiwanie.

Poprawę bytu przesunięto na początek stycznia, najpóźniej do dziesiątego miała zapaść uchwała w kierunku podwyżki, płatnej piętnastego. Dziesiąty minął, podwyżki, jak niema, tak niema.

Chcemy być szczerymi, ale i otwartymi.

Rozumiemy i dążymy do tego, by istniał jak najlepszy stosunek rzesz urzędniczych do Rządu. Leży to w interesie państwa.

Lecz życie ma swoje prawa i wymagania, których samemi obietnicami wypełnić się nie da. Jeszcze nikt nie potrafił obietnicą podwyżki nakarmić głodnych dzieci, ani przyodziać w ciepłą odzież na zimę, ani ogrzać mieszkania, ani nabyć lekarstwa.

W tych warunkach nawet mimo najlepszych chęci budzi się w duszy zwątpienie, niechęć, które wobec grozy art. 116 milczy, ale które istnieje i usunąć się nie da. A od zniechęcenia i uczucia krzywdy do nieporozumienia droga niedaleka.

Jeśli mamy otwarcie powiedzieć prawdę, to musimy stwierdzić, że wobec ogłaszanych wykazów nadwyżek budżetowych „milczące nieporozumienie“ istnieje i rośnie ono w miarę odkładania obiecywanych podwyżek.

Musimy dalej w imię prawdy stwierdzić, że na zebraniach i prywatnych kółkach rozgoryczenie z tego powodu przybiera nieraz formy bardzo drastyczne, którym trudno się przeciwstawić, bo nędza rośnie z dnia na dzień. Objawy te bardzo niepokojące powtarzają się coraz częściej i nie wróżą nic dobrego. Należy im wprost w interesie publicznym zapobiec, przez ulżenie w ciężkiej doli, a im to nastąpi prędzej, tem lepiej.

Przeciw masowym przeniesieniom.

Pod tym tytułem zamieściliśmy w poprzednim numerze „Jedności“ artykuł z powodu niespodziewanych, nagłych przeniesień urzędników skarbowych. Pojmujemy rozgoryczenie a niemal rozpacz tych urzędników, których to spotkało i którzy nie mieli nawet funduszów na koszta podróży i utrzymanie poza domem do czasu wyszukania mieszkania. Zasadniczo musimy tego rodzaju zarządzenia potępić. Z drugiej strony jednak należy przyczynę takiego zarządzenia zbadać i ocenić bezstronnie.

Otóż z wiarygodnego a kompetentnego źródła dowiadujemy się, że ostatnie przeniesienia urzędników skarbowych w okręgu tut. Izby Skarbowej były podyktowane koniecznością służbową i interesem państwa, gdyż chodziło o natychmiastowe obsadzenie nagle opróżnionych placówek służbowych w tych działach służby (Kontrola skarbowa), która nie dozwala nawet krótkiej przerwy. Przy przeniesieniach i wyznaczeniu osób odegrały rolę tylko względy służbowe. Zarządzenie to nie wyklucza oczywiście możności starania się o zmianę miejsca służbowego w przyszłości w miarę istniejących warunków.

Co się tyczy zaliczek na koszta podróży względnie przeniesienia decydują tu obowiązujące przepisy, wedle których władza może udzielić zaliczki na prośbę interesowanego urzędnika. Izba Skarbowa udzieliła też zaliczek w wysokości 150 zł, tym urzędników, którzy o zaliczki te prosili.

Nasze stanowisko wobec projektów. podwyżek.

Sprawa podwyżek, mimo obietnic i kilkakrotnego wyznaczania terminu — niezałatwiona Można sobie łatwo wyobrazić, co się dzieje w duszach pracowników czynnych, jak i emerytów. Sama wiadomość o podwyżkach wzmogła tylko drożyznę, co powiększyło jeszcze bardziej tragizm nędznego bytowania.

Ale podwyżka ta nastąpi. Mamy wiadomości, że Rząd ma projekt gotowy, podnoszący pobory w jednych grupach o 15%, w innych o 18%, po zatem funkcjonarjuszom na kierowniczych stanowiskach mają być wyznaczone dodatki funkcyjne. Czy projekt ten nie ulegnie zmianie — niewiadomo.

Wprawdzie w lecie ubiegłego roku ogłosił p. Wicepremjer Bartel, że podwyżka będzie wynosiła 25%. Ale minęło lato, minęła jesień, i zima niedługo się skończy, a zamiast podwyżki mamy wiadomości o projektach.

Można na projekt ten zapatrywać się różnie, to jedno jest pewne, że drożyzna, od czasów ś. p. rządów Zdziechowskiego, — kiedy obniżono głodowe pensje, — tak wzrosła, że pensje należałoby podnieść, uwzględniając stan skarbu państwa przynajmniej o 50%. Projektowana podwyżka nie zadowoli sfer urzędniczych, gdyż życie, rwące szybko naprzód, układa się coraz gorzej dla urzędników.

Wobec projektów rządowych zajął stanowisko **Komitet Wykonawczy Kongresu**, domagając się pełnego **dodatku mieszkaniowego** według obowiązujących norm, **oraz 25% podwyżki od 1 stycznia.**

Stanowisko to, zajęte przez delegatów nowej Statutowej Centrali, reprezentującej 300.000 członków, jest słuszne. Niema tam podziału na grupy, niema wzmianki o dodatkach funkcyjnych.

Do powyższej uchwały, zakomunikowanej Rządowi, dodać należy, że organizacje urzędnicze określiły bardzo dobitnie swoje stanowisko, tak co do mającej nastąpić podwyżki, jak i do nowego projektu uposażenia, które ma nastąpić — tak przynajmniej obiecują — od kwietnia.

Streszczając nasze stanowisko, domagamy się uchwalenia podwyżek od 1 stycznia b. r. według uchwał naszej Centrali, przyczem zaznaczamy, że dążymy i dążyć będziemy do tego, by pracownik w najniższej grupie miał zapewnione **minimum egzystencji**, a w grupach wyższych, by podnosiły się procentowo pobory, odpowiadające wymogom życia, by skończyć raz z paljatywami, prowizorjami, obietnicami, odkładanemi bez

JERZY ST. POLACZEK.

Z cyklu: Podniebne mogiły.

Ostatni lot Skręta.

Andrzej Skręt, pilot mechanik, otwarł drzwi i wszedł szybkim krokiem do wnętrza długiej, jasnej hali. Za nim wtargnęły żółte słoneczne promienie, odbiły się elastycznemi stopami od ziemi i niby zwinni ekwilibryści, przeginać się jęły na żelaznych trawersach, zawieszonych pod pałąkowatym sufitem. — Dzień, parząc sobie bose stopy o dyszący gorącem dach, uchodził, kulejąc przed raźno zbliżającym się od pól mrokiem-tułaczem Lekki majowy podmuch wirował jak bąk na glinianej podłodze, obijając się ze świstem o szyby.

Na środku hangaru, spoczywał nieruchomo gigantyczny demon przestrzeni „Breguet“, z wysuniętą ku przodowi szczęką, opancerzoną zawrotną śmigą. Wyprężył spłaszczone wichurami skrzydła, oczekując w tęsknocie nowych lotów. Dwie wachlarzowe lotki, przypięte do płachty surowego jedwabiu targały się niecierpliwie, rozchwiane wiatrem wpadłym lejem szczeliny. Białe sękate litery, wyskakiwały po kolei ze swych łożysk, pełzały ku drzwiom i proponowały im swoją ucieczkę.

Cisza niczem niezmącona, tarzała się rozpustnie pod brzuchem aparatu, szczękając od czasu do czasu spróchniałemi zębiskami, o szprychy kół.

Andrzej zdjął kurtkę i wziął się żywo do roboty.

Przegięty wpół, wśliznął się jak wąż w stalowo żelazny korytarz pełen kabli, przewodów i pękatych cylindrów. Szczupłemi, naoliwionemi palcami pieścił najdrobniejsze, a muskularne części swego niestrudzonego orła. — Z ojcowską troskliwością karmił mosiężne miniaturowe wazy, żółto brunatnym płynem. Ścierał pył z lustrzanych płyt kadłuba, polerował niedość czyste części, zmieniał wychudłe śruby i przetarte trudem kable. Pot zalewał mu czoło, niebieskie dziecinnie roześmiane oczy, a on pracował dalej uparcie niezmordowanie. Obchodził wkoło aparat, lustrował go wprawnem okiem, szukając drobnych, dla laika niedostrzegalnych niedokładności.

Wreszcie skończył. Spojrzał na zegarek. Wskazywał godzinę 5.

Wdział kurtkę i wyszedł.

— — — — — — — — — — —

Tego wieczoru nadzwyczajne dodatki wszystkich pism rzuciły miastu sensacyjną wiadomość:

Zakład w Aeroklubie — Ponad Atlantyk — Znakomity nasz pilot Andrzej Skręt wyrusza dziś o 9...

Sprężyste, granatami wybuchowemi opatrzone tytuły podrzucały napęczniałe umysły tłumów. Chyże stopy bosonogich kolporterów siekały błyskawicznie asfalt niby pałki olbrzymi naprężony bęben. Betonowe pnie obsiadłe ludźmi oddychały świszcząco różnorodnością głosów. Nieprzejrzane gromady tuliły się serdecznie do wchodowych bram redakcji chcąc zasięgnąć wiarygodnych informacyj.

Nie wierzono lub powątpiewano...

Jakto? jeszcze jeden śmiałek? Dzisiaj, gdy cały niemal świat współczuje z Francją, opłakującą swoich wielkich synów-pilotów, ktoś waży się jeszcze wyruszać na niechybną śmierć?!? Nie! Niemożliwe, szalone przedsięwzięcie!

Jedni wierzyli święcie, drudzy śmiali się z udanej „kaczki dziennikarskiej“, klnąc jednak w duszy wszystkie pisma i pismaka...

A jednak . . . .

Andrzej Skręt przyjął zakład i przygotowywał się do lotu.

Nie szło mu bynajmniej o ową stutysięczną stawkę zakładu, która mogła nawet zabezpieczyć na długie lata byt jego i jego matki. Nie dla zysku to robił i sławy. Wyrzucił z sumienia i serca niecne podejrzenia zarobku, zgruchotał obrzydliwy cień własnej dumy.

Jemu chodziło o coś zupełnie innego. On, w chwili kiedy wszystkie narody kuli ziemskiej wypatrują miljonami ócz nieśmiertelnych Francuzów, przysłoniętych tajemniczą mgłą Atlantyku, kiedy miljard serc drży z ciekawości i obawy o los odważnych synów Południa, on chciał zwrócić oczy tych wszystkich, na ukochaną ojczyznę swoją, — na — Polskę. I zwrócił! Za 85 krótkich minut cała Europa przesiewać będzie przez zgorączkowane swe usta Wielkie Imię — Polski. A jego imię i nazwisko? Poco?!! On nawet prosił reporterów o incognito. Ale reporterzy jak zwykle...

Ma zato imię przed chrztem mu nadane, którem się chlubi i szczyci — imię Polaka.

Czuł się na siłach.

Przepłynie bezbrzeżny ocean, wyryje na ołowianych jego falach purpurowemi zgłoskami imię Polski. A one rozniosą je po całym świecie. Wymawiać je będą dzikie, lodowe pustynie Nowej Fundlandji i skaliste wybrzeża Labradoru.

Wszak jego „mały“ powrócił już do zdrowia i wiernie mu pomoże.

Radość napełniała mu serce, gdy biegł wąskiemi uliczkami pożegnać się z matką.

Ona jedna drżała o los swego jedynaka. Wiedziała, na jakie niebezpieczeństwo się naraża, modliła się więc gorąco, polecając opiece Boskiej. Wszak to podpora jej starości. Jej kochany chłopiec. Jej!

Naraz drzwi facjatki z hukiem się otwarły. Wszedł rozogniony, spocony i wesoły.

— Mamo — jeść!... — —

Podsunęła mu skromną, wystygłą strawę i z uwielbieniem patrzyła w niego.

— jedz synku... jedz... — szeptała, przesuwającą w kościstych palcach, nieodstępny różaniec.

końca, a w które nam już dziś niepodobna wierzyć.

Kwestja urzędnicza musi być raz definitywnie załatwioną. Pobory muszą być regulowane, bo bez tego będzie szwankować cała maszyna państwowa.

Lecz do tego musimy dodać jeszcze rzecz jedną najważniejszą. Wykazy urzędowe mówią, że budżet jest nietylko zrównoważony, ale są nadto nadwyżki. Na nadwyżki te złożyły się: nasza krwawica, nasz znój i trud, nasza nędza.

Znalazły się miljonowe fundusze na cele Banku Gospodarstwa i Banku Rolnego. Rozumiemy, że te do rozwoju państwa konieczne, ale zaznaczamy z całym naciskiem, że na poprawę bytu pieniądze się znaleźć muszą. Są one na cele inne, dlaczegóż ich niema dla urzędników?

Wiemy, że musimy o to walczyć i walczyć będziemy, bo u nas, niestety, nic bez walki osiągnąć się nie da. U.

Mianowania w Sądownictwie Apelacji Krakowskiej.

Pan Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie decyzją z dnia 31 grudnia 1927 r. zamianował starszych oficjałów kancelaryjnych w IX st. sł.:

1) Jana Szlachetkę w Wojniczu starszym sekretarzem w VIII st. sł. dla Przeworska.

2) Franciszka Hammera w Mielcu starszym sekretarzem w VIII st. sł. dla Mielca.

3) Stanisława Konkola w Tyczynie starszym sekretarzem w VIII st. sł. dla Tyczyna, oraz posunął następujących urzędników X st. sł. do IX st. sł.:

Jana Guzdka w Wadowicach, Franciszka Farona w Wadowicach, Aleksandra Cachla w Myślenicach, Władysława Gasińskiego w Krościenku, Wawrzyńca Buszka w Muszynie, Wojciecha Szwasta w Krośnie, Piotra Billa w Krakowie, Jana Mawricza w Gorlicach, Stefana Pietrzyka w Dobczycach dla Zakliczyna, Ludwika Dudzińskiego w Kolbuszowej, Feliksa Jaworskiego w Tarnowie, Czesława Paszyńskiego w Krakowie, tudzież zamianował sekretarzami w X st. sł. następujących praktykantów II kategorji:

Marję Bogdanikównę w Krakowie, Zdzisława Fronca w Wadowicach, Adama Kaweckiego w Jaśle dla Brzostku, Jana Lipczyńskiego w Krakowie dla Dobczyc, Włodzimierza Gepperta w Krakowie dla Wojnicza i posunął kancelistów XI st. do X st. sł.: Walerję Bieńkowską w Dobczycach, Annę Kuryłkową w Głogowie, Wacława Schindlera w Bieczu, Jana Habryłę w Brzesku dla Nowego Sącza, Helenę Hałuszczakównę w Andrychowie, Zofję Koziczkównę w Muszynie, Jadwigę Holchakerównę w Rzeszowie, Helenę Smolikównę w Kalwarji, Władysława Bieńka w Kolbuszowej, Władysławę Jaworską w Jaśle, Stanisława Burkiewicza w Kolbuszowej, Helenę Nowakowską w Nowym Targu, Jana Chrobaka w Rzeszowie, Romana Mossonia w Pilźnie, Józefa Marcinkiewicza w Jaśle, Józefa Ciecieręgę w Krakowie, Władysława Szula w Mielcu, Józefa Możdżeńskiego w Dąbrowie, Piotra Krętołka w Tarnowie, zamianował kancelistów XII st. sł. kancelistami w XI st. sł.: Anielę Pajdównę w Krakowie, Marję Leśniakównę w Krośnie, Olgę Furdyniankę w Mszanie dolnej, Antoniego Nicieję w Tarnowie i zamianował kancelistami w XI st. sł. dotychczasowych praktykantów III kategorji: Tytusa Feherpataky'ego w Przeworsku, Franciszka Porowskiego w Leżajsku, Marję Berzińską w N. Sączu, Witolda Czajkowskiego w Chrzanowie, Jana Zembatego w Oświęcimiu, Otto Kazimierza Czajkę w Dębicy, Romana Hebdę w Pilźnie, Michała Grzędzielskiego w Starym Sączu, Stefana Gunię w Jaśle, Władysława Szołdrę w Tarnowie, Antoniego Trzosa w Nisku dla Brzeska, Stanisława Domasika w Krakowie, Jana Sokulskiego w Nowym Targu, Józefa Rogowskiego w Krakowie, Stefana Dynę w Bochni, Stanisława Wojtyczkę w Tarnobrzegu, Józefa Kawalca w Tarnobrzegu, Feliksa Borończyka w Krakowie, Józefa Fajferka w Białej, Władysława Zemanka w Gorlicach, Władysława Paszkę w Liszkach, Romana Matysika w Jaśle, wreszcie zamianował w Depertamencie Rachunkowym Sądu Apelacyjnego w Krakowie: Elżbietę Bulównę księgowym w VIII st. sł., Władysława Kobyleckiego skarbnikiem w IX st. sł.

Z chwili.

Atomizacja czy organizacja? — Bałagan wyborczy. — My a wybory.

Świąteczny numer „Czasu“ zamieszcza bardzo głęboko ujęte refleksje prof. W. L. Jaworskiego na temat przeorganizowywania się społeczeństwa na innych, niż dotąd podstawach. „Powszechne głosowanie — pisze prof. Jaworski — jest atomizacją społeczeństwa. Wyjścia z chaosu szukano w tworzeniu stronnictw politycznych. Doświadczenie jednak pouczyło, że jest to fałszywa droga, stronnictwa bowiem okazały się także atomami, zapominającymi o wzajemnej zależności od całości, którą jest państwo“. — „Tam, gdzie stronnictwa bankrutują, musi rozpocząć się równocześnie organizowanie jednostek na innej podstawie. Podział między państwem a jednostką jest za wielki, musi więc być wypełniony pośredniemi organizacji, ale takiemi, które byłyby świadome zależności od Państwa. Włochy poszły tą drogą“.

Jesteśmy więc świadkami przeobrażania się systemu **atomistycznego na organiczny.** Dostrzegamy jednak na razie tylko pierwszą fazę tej ewolucji, t. j. destrukcję stronnictw. Nowej podstawy organicznej (prócz mniej lub więcej luźnych „bloków wyborczych“) dotąd zauważyć nie możemy.

Tą „nową podstawą“ organizacyjną, której znakomity uczony bliżej nie określa, mogą być przedewszystkiem te związki, które łączą ludzi w węzły trwalsze, niż polityczne hasła — grupy zawodowe. Są one zaś dlatego silniejsze i trwalsze od innych, bo są bezpośrednio związane z życiem i stawiają każdemu bliższe cele przed oczy, niż polityczne doktryny. Hasła polityczne, to rzecz wiadomo, raczej dzielą ludzi, niż łączą.

Tymczasem jednak dotychczasowe stronnictwa miotają się w lewo i w prawo we własnej bezsilności i szukają na gwałt spółek. tak jak bankruci szukają „podparcia“ ze strony zasobniejszych w kapitał kolegów. Tak powstają różne kombinacje. W ich trwałość wierzyć niepodobna. Będą one w zgodzie i to względnej, tak długo, póki nie przekroczą progów sejmu. Pokłócą się zaś przy pulpitach zaraz na 1-szem posiedzeniu.

Ten przedwyborczy taniec stronnictw przypomina ową dziecinną łamigłówkę, przedstawiającą figurkę, pociętą na kawałki. Kawałki te się rozrzuca i dziecko składa je napowrót w całość. Śmieje się przytem do rozpuku, bo jakże się nie ma śmiać, skoro zdarza się nieraz, że kadłub znajdzie się na przekręconej głowie, a nogi wyrastają prosto z nosa.

To wszystko daje się określić wybornie jednem słowem „bałagan“. Lecz nie śmiejmy się! Wszak ten piękny świat, w którem wszystko jest tak pełne harmonji, powstał także z chaosu.

Dla nas urzędników, zrupowanych w silny związek, nowa ewolucja otwiera wielkie horyzonty. Niedawno w „diarjuszu“ „Jedności“ ukazała się mało może przez kogo zauważona wzmianka o tem, że kongres urzędników we Francji uchwalił przystąpienie do ogólnego zjednoczenia związków zawodowych. Jest to właśnie jeden z objawów owego **przetasowywania się** społeczeństwa pod hasłem grup zawodowych.

Tworzymy w Polsce grupę złączoną trwale i silnie, bo zawodem życiowym. To nam powinno wystarczyć za wszelkie wyborcze hasło. Gdybyśmy poszli za hasłami politycznemi, znaczyłoby to samo, co rozproszenie ludów z pod wieży Babel. Każdyby bowiem poszedł szukać szczęścia gdzieindziej. Tak było w r. 1922. Poparliśmy różne stronnictwa polityczne, które wzamian za to pokazały nam, że się tak deilkatnie wyrażę... figę. L.

'A' on jedząc, uśmiechał się do niej pieszczotliwie i spoglądał ustawicznie na stary zardzewiały budzik.

— Mamusiu!... ja zaraz jadę! —

— Jedziesz synku... jedziesz... wiem. Jedź z Bogiem!...

Drżący cichy szept załamał się na zwiędłych jej wargach. Duże łzy spłynęły po zżółkłych policzkach, pociętych bruzdami trosk i nieszczęść.

Wychudłą ręką przeżegnała go i przycisnęła do piersi.

— 'A' módl się Jędruś i wracaj... — prosiła przez łzy.

— Wrócę mamo, wrócę! Zdrów i cały!... i szczęśliwy!... — rzucił już od drzwi.

Wyglądała maleńkiem okienkiem, odprowadzając go załzawionym wzrokiem.

Nie mogła iść na lotnisko, bo już od kilku lat dokucza jej bardzo pruchniejąca noga.

Ale zato sercem i myślą była przy nim, jak drugi równie czujny anioł-stróż.

— — — — — — — — — — —

Andrzej wchodził na rzęsiście oświetlone lotnisko, — odurzony.

Jak przez mgłę widział szeroko rozlane, kołyszące się tłumy, barwnie i rozkrzyczane. Do uszów wdzierała mu się nabrzmiała gorączką fala krzyków, ochrypłych dysharmonją.

Szedł środkiem tego rozszalałego morza, jak pijany. Zbliżył się wolno do swego małego, pogłaskał go ciepłym wzrokiem i uczuciem. Mgła opadła mu z oczów: rozglądał się ciekawie.

Sztandary i proporce licznych delegacyj, tłukły się niecierpliwie o drzewce — wyczekując, chwili pożegnania. Orkiestry cywilne i wojskowe grały hymn narodowy. Przedstawiciele rządu, miasta, prasy, wszystkich stanów i młodzieży, ściskali mu w uniesieniu dłonie.

Oczekiwano przybycia redaktora zainteresowanego pisma.

Zegarki miażdżone rozognionemi oczami wskazywały godzinę 8.56.

Za 4 minuty Andrzej rozpocząć miał swój nieśmiertelny lot.

Tysiące prężnych wskazówek wlokło za sobą szybko, niestrudzenie, anemiczne minuty i sekundy. 8.57 — — — 8.58 — — — — 8.59

Pilot wskoczył w ciemny otwór aparatu. — Puszczono śmigę.

Ostry, ponury warkot przeorał i odrzucił w bok czarną skibę tłumu. Aparat podrzucony skoczył wprzód.

Andrzej startował.

Żegnano go łzami radości, szalonego entuzjazmu, krzykiem uwielbienia i Rotą.

Gęsty las rąk pochylał się miarowo pożegnalnym ruchem.

Ale on nie wiedział już nic i nie słyszał.

Cztery ślepia olbrzymich reflektorów wskoczyły na skrzydła aparatu i bluznęły w daleką przestrzeń nocy, posoką żółtego światła.

Rój sów i puhaczy spędzony ze steru zachichotał gniewnie, kołując w labiryncie przerażającej jasności.

Suchy trzask wysiłkiem pracujących cylindrów, łamał się o hebanowe poręcze podniebnych balkonów.

Wiatr wachlował skrzydłami aparatu, muskularne, wyzłocone cielska chmur.

Pełna nalana gęba księżyca, ironicznie uśmiechnięta, wyzywała do walki świetlne sygnały.

Andrzej kołował trzeci wiraż.

Przestrzeń 600 półkolistych metrów, dzieliła go od upragnionego wyjścia, oświetlonego wbitemi w mrok drogowskazami.

600 długich, czarnych jak noc, niedosiężnych metrów.

Od północy zerwał się wicher. Pchnął aparat kilku susami w próżnię, przytrzymał go w wirującym leju i zawył.

Odpowiedział mu spróchniały trzask łamiącego się u wiązań skrzydła.

Jednoramienny apart wpadł w lej.

Kor — — — ko — — — ciąg... — szepnął zbielałemi wargami, pilot.

Trwoga spędziła mu z twarzy zimną krew.

Lot! Lot! Śmierć! Śmierć!... bełkotały niespokojnie rozpalone cylindry.

Śmierć zgarnęła do kościstej łapy złote nici świateł.

Aparat pędził z zawrotną szybkością w ciemną otchłań, żegnany wesołym skowytem puszczyków.

Gdzieś w żlebie obłocznym chichotał pokurczony nieszczęściem wicher.

— Mamo... on... on... nie dał... dokończyć... mi lotu... — poskarżył się zroszonej trawie, zimnym, konającym szeptem.

— — — — — — — — — — —

A na poddaszu późno w noc przytulone do maleńkiego okienka, wypatrywały trwożnie syna siwe, załzawione oczy staruszki.

— — — — — — — — — — —

Szły tłumy. Tesame szalejące wczoraj tłumy. Powiewały sztandary i proporce, grano Rotę i marsz Szopenowski.

Płynęły korytami bruzd łzy ludzkie i mieszały się z kroplami płaczącego — dnia.

Szli przedstawiciele rządu, miasta, prasy, wszystkich stanów i młodzieży.

Szukano tylko naczelnego redaktora zainteresowanego pisma.

Szukały go po całem mieście łzawe litery klepsydr, boleśnie dotknięte brakiem nekrologów i objętnością, szukały go zaczerwienione od płaczu oczy — z poddasza.

Statut Centrali

uchwalony na ogólno urzędn. Kongresie w Warszawie.

(Statut ten wchodzi w życie dnia 21 stycznia b. r.)

Art. I.

Nazwa.

Związki i Stowarzyszenia funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych, istniejące w Państwie, tworzą łącznie wspólną organizację pod nazwą „Ogólne Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej“.

Art. II.

Siedziba.

Siedzibą Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej jest miasto stołeczne Warszawa.

Art. III.

Cel.

Celem Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej jest:

a) ogólne zastępstwo i obrona Związków i Stowarzyszeń, tworzących Ogólne Zrzeszenie, oraz występowanie na zewnątrz z inicjatywą w sprawach, obchodzących ogół funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych;

b) przeprowadzenie zadań, określonych w statutach poszczególnych Związków i Stowarzyszeń, a wspólnych im wszystkim;

c) popieranie poszczególnych Związków i Stowarzyszeń w wykonaniu zadań im właściwych, jednak tylko na ich żądanie.

Art. IV.

Środki.

Środkami do osiągnięcia tego celu są:

a) pośredniczenie w porozumieniu się poszczególnych Związków i Stowarzyszeń między sobą;

b) zastępowanie Związków i Stowarzyszeń wobec własnych władz państwowych i samorządowych, tudzież instytucyj publicznych;

c) zwoływanie kongresów, wieców, zgromadzeń i zebrań;

d) wszystkie te środki, które są wymienione w statutach Związków i Stowarzyszeń, tworzących Ogólne Zrzeszenie Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej;

e) tworzenie instytucji, zakładanie wydawnictw i t. d. w interesie ogółu funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych.

Art. V.

Członkowie.

§ 1.

Członkiem Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej może być każdy Związek lub Stowarzyszenie funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych **czynnych i w stanie spoczynku**[1], oparte na własnym statucie, a rozciągające zakres działania na obszar Rzeczypospolitej Polskiej, oraz każdy zespół Stowarzyszeń i Związków wspomnianych funkcjonarjuszów, oparty na własnym statucie, a rozciągający zakres swego działania conajmniej na obszar jednego województwa.

§ 2.

Przystąpienie do Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej następuje na podstawie pisemnego zgłoszenia, a po ukonstytuowaniu się Ogólnego Zrzeszenia także pozytywne przyjęcie przez Zarząd.

§ 3.

Odmowa przyjęcia nie wymaga motywów. Nieprzyjętemu przysługuje prawo odwołania się do najbliższego Zjazdu Delegatów (art. VIII, § 7).

§ 4.

Związek, Stowarzyszenie lub zespół tychże przestaje być członkiem Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej:

a) w wypadku formalnie zgłoszonego i przyjętego wystąpienia;

b) w razie prawomocnego wykluczenia.

§ 5.

Wykluczenie następuje przez Zarząd Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej (art. IX, § 7) z powodu działalności szkodliwej dla ogółu funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych lub też sprzecznej z działalnością Ogólnego Zrzeszenia. Uchwała winna zawierać powody i być doręczona na piśmie wykluczonemu, któremu przysługuje odwołanie do najbliższego Zjazdu Delegatów (art. VIII, § 7).

§ 6.

Prawa członków polegają na możności zwracania się do Ogólnego Zrzeszenia o pomoc i inicjatywę we wszystkich sprawach, dotyczących, czy to ogółu funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych, czy też poszczególnych Związków i Stowarzyszeń, względnie nawet jednostek. Nadto przysługują członkom wszelkie prawa, określone w poszczególnych postanowieniach statutu Ogólnego Zrzeszenia.

§ 7.

Obowiązkiem członków jest bezwzględne stosowanie się do niniejszego statutu i wykonywanie uchwał i zarządzeń władz Ogólnego Zrzeszenia, o ile te uchwały i zarządzenia nie są sprzeczne z postanowieniami statutu danego Związku, względnie Stowarzyszenia.

Art. VI.

Fundusze.

Fundusze Ogólnego Zrzeszenia stanowią:

a) składki członków, oznaczone przez Zjazd Delegatów;

b) darowizny, dary, zapisy i t. p.

Funduszami Ogólnego Zrzeszenia rozporządza Zarząd.

Art. VII.

Organa.

Organami Ogólnego Zrzeszenia są:

a) Zjazd Delegatów;

b) Zarząd;

c) Komisja Rewizyjna.

Art. VIII.

Zjazd Delegatów.

§ 1.

Każdy Związek, Stowarzyszenie lub zespół tychże, będący członkiem Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej, wysyła na Zjazd po 2 delegatów.

§ 2.

Zarząd Ogólnego Zrzeszenia zwołuje Zjazd Delegatów obowiązkowo raz do roku, w pierwszej jego połowie, a nadto — wedle swego uznania, każdego czasu w razie koniecznej potrzeby. Zjazd musi być zwołany także na żądanie $1/3$ części członków za poprzedniem, najmniej dwutygodniowem zgłoszeniem z podaniem powodów oraz z ich uzasadnieniem.

§ 3.

Jeden delegat może zastępować kilku delegatów, lecz tylko na podstawie formalnego, należycie wykazanego pełnomocnictwa.

§ 4.

Delegaci winni wykazać się na Zjeździe, przed jego otwarciem, należytem upoważnieniem swego Związku, Stowarzyszenia lub zespołu, względnie pełnomocnictwem z § 3.

§ 5.

Na Zjeździe przewodniczy przewodniczący Zarządu lub jego zastępca.

§ 6.

Zwołanie Zjazdu (art. IX, § 7) winno być podane pisemnie do wiadomości każdego członka Ogólnego Zrzeszenia przynajmniej na 14 dni naprzód z oznaczeniem czasu, miejsca i programu obrad. W nagłych i niecierpiących zwłoki wypadkach dopuszczalne jest skrócenie czasu ogłoszenia do 8 dni.

Do ważności uchwał Zjazdu wymaganą jest obecność delegatów, reprezentujących przynajmniej połowę członków Ogólnego Zrzeszenia. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów; w razie równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego.

W razie braku kompletu Zjazd odbędzie się w jedną godzinę po ustalonym terminie, a uchwały jego będą prawomocne, bez względu na ilość reprezentowanych członków Ogólnego Zrzeszenia. Niniejsze postanowienie winno być zamieszczone na pisemnych zawiadomieniach o zwołaniu Zjazdu.

§ 7.

Do Zjazdu Delegatów należy:

a) rozpatrywanie wszystkich spraw, dotyczących ogółu funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych;

b) oznaczenie wysokości składek członkowskich i innych źródeł dochodów, oraz przeznaczania funduszów Ogólnego Zrzeszenia;

c) przyjmowanie i zatwierdzanie sprawozdań Zarządu z działalności i gospodarki funduszami;

d) wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej na jeden rok;

e) zmiana statutu;

f) załatwianie odwołań od decyzji Zarządu w wypadkach odmowy przyjęcia, lub wykluczenia członka;

g) rozwiązanie Ogólnego Zrzeszenia.

Art. IX.

Zarząd.

§ 1.

Zarząd Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej składa się z 12 członków i 6 zastępców, wybranych przez Zjazd Delegatów, na przeciąg jednego roku z pośród delegatów lub z poza ich grona, przyczem:

a) siedmiu członków Zarządu i czterech zastępców ma być wybranych z pośród delegatów Związków i Stowarzyszeń, rozciągających swój zakres działania na obszar całej Rzeczypospolitej, lub z pośród kandydatów przedstawionych przez większość delegatów tych Związków i Stowarzyszeń;

b) pięciu członków Zarządu i dwóch zastępców ma być wybranych z pośród delegatów zespołów Stowarzyszeń i Związków, rozciągających zakres swego działania conajmniej na obszar jednego województwa, lub z pośród kandydatów, przedstawionych przez większość delegatów tychże zespołów.

Do Zarządu mogą być wybrane jedynie osoby, będące członkami Związku lub Stowarzyszenia, należącego bezpośrednio lub pośrednio do Ogólnego Zrzeszenia.

Zastępca członka Zarządu wchodzi w jego prawa, gdy członek Zarządu z jakichkolwiek przyczyn nie może wykonywać swego mandatu.

§ 2.

Zarząd wybiera z pośród siebie przewodniczącego, dwóch jego zastępców, sekretarza, jego zastępcę i skarbnika. Przewodniczący, jeden z jego zastępców, sekretarz, jego zastępca i skarbnik muszą mieć stałe miejsce zamieszkania w Warszawie.

§ 3.

Do ważności uchwał Zarządu wymaganą jest obecność najmniej $1/3$ części członków Zarządu, wliczając w to i przewodniczącego.

§ 4.

Uchwały zapadają zwykłą większością głosów. W razie równości rozstrzyga głos przewodniczącego.

§ 5.

Przewodniczący może na żądanie przynajmniej połowy Zarządu usunąć daną sprawę z porządku obrad, przeznaczając ją do decyzji Zjazdu Delegatów.

§ 6.

Zarząd Ogólnego Zrzeszenia zbiera się przynajmniej raz na miesiąc. O zebraniu należy wszystkich członków zawiadomić pisemnie, przynajmniej na 8 dni przed terminem posiedzenia. W nagłych i niecierpiących zwłoki wypadkach dopuszczalne jest skrócenie czasu zawiadomienia do 3 dni.

§ 7.

Do obowiązków Zarządu należy:

a) kierowanie wszelkiemi sprawami, wchodzącemi w zakres działalności Ogólnego Zrzeszenia stosownie do postanowień niniejszego statutu i uchwał Zjazdu Delegatów;

b) zawiadywanie funduszami Ogólnego Zrzeszenia;

c) sporządzanie sprawozdań, preliminarzy i budżetów rocznych;

d) decydowanie o przyjmowaniu i wykluczaniu członków;

e) zwoływanie Zjazdu Delegatów.

§ 8.

Do praw i obowiązków przewodniczącego Zarządu, względnie jego zastępcy należy:

a) zastępowanie Ogólnego Zrzeszenia na zewnątrz. Zastępstwo wykonywa przewodniczący, względnie jego zastępca łącznie z dwoma członkami Zarządu;

b) zwoływanie Zarządu i przewodniczenie na posiedzeniach;

---

[1]) Ustęp ten podkreśliła Redakcja ze względu na to, że według otrzymanych wiadomości z Bydgoszczy, niejaki p. Stączek agituje wśród emerytów, że nowa Ustawa pominęła emerytów. Nieuczciwą tę robotę należy napiętnować, a osobnika tego, jako szkodnika, usunąć od wszelkiej współpracy.

c) przewodniczenie na Zjeździe Delegatów;

d) przekazywanie spraw rozpatrywanych na Zarządzie, Zjazdowi Delegatów (art. IX, § 5);

e) wykonywanie uchwał Zarządu;

f) podpisywanie wraz z sekretarzem protokółów posiedzeń i wszelkich pism wychodzących z Ogólnego Zrzeszenia.

Art. X.

Komisja Rewizyjna.

§ 1.

Dla kontroli działalności finansowej i gospodarczej Zarządu Zjazd Delegatów wybiera co roku z pośród osób, należących od Związków, Stowarzyszeń lub zespołów tychże, które są członkami Ogólnego Zrzeszenia, Komisję Rewizyjną, składającą się z trzech członków i dwóch zastępców.

§ 2.

Komisja Rewizyjna wybiera z pośród siebie przewodniczącego.

§ 3.

Komisja Rewizyjna ma prawo w każdym czasie z własnej inicjatywy, a na żądanie Zarządu obowiązaną jest dokonać rewizji ksiąg i dokumentów, tyczących się gospodarki finansowej Ogólnego Zrzeszenia i o wynику rewizji zawiadamia Zarząd, oraz składa sprawozdanie na Zjeździe Delegatów.

Art. XI.

Sąd Polubowny.

§ 1.

Wszelkie spory, wynikłe ze stosunku członków do Ogólnego Zrzeszenia i odwrotnie, oraz spory między członkami, któreby nie mogły być rozstrzygnięte przez Ogólne Zrzeszenie, załatwia Sąd polubowny.

§ 2.

Każda strona, wiodąca spór, mianuje do Sądu dwóch członków z pośród siebie, mających bierne prawo wyboru do Zarządu Ogólnego Zrzeszenia, a ci wybierają piątego na przewodniczącego z poza członków Ogólnego Zrzeszenia. Gdyby nie zgodzono się na wybór przewodniczącego, rozstrzyga los między osobami, proponowanemi na tę godność. Jeżeli stroną sporną jest samo Ogólne Zrzeszenie, mianuje sędziów imieniem Ogólnego Zrzeszenia jego Zarząd.

Jeżeli która ze stron do 8 dni, licząc od dnia odwołania się jednej z nich do Sądu polubownego, nie zamianuje sędziów, traci to prawo na rzecz przewodniczącego Zarządu Ogólnego Zrzeszenia, który w tym wypadku ma zamianować sędziów najpóźniej w ciągu dalszych trzech dni, zawiadamiając o tem bezzwłocznie interesowane strony.

§ 3.

Sędziowie polubowni mają sprawę rozstrzygnąć do miesiąca i doręczyć stronom wyrok na piśmie. Od wyroku niema odwołania.

Art. XII.

Rozwiązanie Ogólnego Zrzeszenia.

§ 1.

Rozwiązanie Ogólnego Zrzeszenia może nastąpić na skutek uchwały Zjazdu Delegatów powziętej większością dwóch trzecich głosów, przy obecności conajmniej trzech piątych delegatów Ogólnego Zrzeszenia.

§ 2.

W razie rozwiązania Ogólnego Zrzeszenia fundusze przypadają na cele humanitarne, które ostatni Zjazd Delegatów określi.

ADMINISTRACJA „JEDNOŚCI" uprasza Pana Tadeusza Kowalskiego, st. komisarza Kontroli skarb. o podanie dokładnego adresu.

Nasi Przyjaciele.

Na apel, wystosowany do naszych P. T. Czytelników, by na czas wyborów rozwinęli propagandę naszego pisma i przesłali na fundusz prasowy, otrzymaliśmy szereg datków, które przesłali ze skromnych swych poborów, solidaryzując się z naszą akcją, następujący nasi prawdziwi przyjaciele:

Na fundusz prasowy i propagandę złożyli:

Iwanicki z Ropicy Ruskiej 1 zł; Jerzy Stanisław **Polaczek** z Krakowa 6 zł; Olga **Bernakiewicz** z Tarnowa 2 zł; J. **Jaworski** z Jawiszowic 2 zł; **Feliks Wajda** z Krakowa 4 zł; August **Niwiński** z Tarnowa 2 zł; Michał **Fliśnik** z Krakowa 2 zł; Teofil **Siemianowski** 2 zł; Michał **Uchman**, Major z Gaci 2 zł; Wincenty **Zimmal** z Krakowa 2 zł; Józef **Krupka** z Rozwadowa 1 zł 50 gr; Kazimierz **Teichman**, em. pułk. z Krakowa 3 zł; Jan **Kubicki**, emeryt z Bochni 8 zł; Teofil **Golik** z Krakowa 2 zł; Jan **Garstka** z Trembowli 2 zł; Stanisław **Weimer** z Przemyśla 2 zł; Grzegorz **Oleśniowski** z Jazłowca 1 zł; Wilhelm **Witek** z Bielska 1 zł; B. **Kondowski** z Żegociny 1 zł; **Józef Wilczyński** z Dubna 2 zł; **Związek emer. Oficerów W. P.** z Krakowa 25 zł; Jan **Barthelmus** z Białej, Małop. 2 zł; Dr Franciszek **Zaremba** z Tarnowa 5 zł; Michał **Haliniak** z Krakowa 2 zł.

Przynaglenie.

Wszystkie Związki, władze, urzędy i szkoły, winny bezzwłocznie przesłać czekiem Nr 150.575 pogłówne za II półrocze 1927 po 2 zł. od członka, oraz zaległości za ubiegłe półrocze.

Rozszerzajcie wszędzie „Jedność"!

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Jerzy St. Polaczek.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Rezka.